

Góra Ślęża – legendy, Obcy i Słowianie

23 października 2018

Na temat tajemnic związanych z Górą Ślężą napisano już niemało. Ten najwyższy szczyt Masywu Ślęży wznoszący się na wysokość 717,5 m .n.p.m. i leżący na południowy- zachód od Wrocławia obok miejscowości Sobótka, od dawna fascynuje nie tylko turystów, historyków i radiestetów ale także odkrywców zapomnianego świata.

Miejsce kultu Celtów i dawnych Słowian, ogromne skalne bloki porozrzucane po całym zboczu, zalane podziemia i tajemnicze rzeźby, to wszystko tworzy wokół Góry Ślęży otoczkę mistycyzmu, pod którą każdy zainteresowany czymś więcej niż Trudnymi Sprawami pragnie zajrzeć głębiej.

Dochodzą do tego także ludowe podania i legendy dotyczące samej góry oraz tego co niegdyś na niej było. Właśnie na takie legendy chciałbym zwrócić uwagę w poniższym artykule. Tajemnic Ślęży na pewno nie rozwiążę a zapewne wręcz dołożę kolejne znaki zapytania.

Jedna z owych legend opowiada o powstaniu Góry Ślęży. Według tej opowieści wcześniej było na jej miejscu wejście do piekieł. Pewnego dnia diabły, które stamtąd wyszły usiadły na pobliskim szczycie Raduni i zaczęły obrzucać się kamieniami ze znajdującymi się nieopodal aniołami.

Walka miała trwać cały dzień i noc aż z kamieni tych usypali Ślężę. Diabłom odcięto powrót do piekieł i wściekłe rozbiegły się po świecie. Legenda mówi, że za każdym razem gdy jest burza i pioruny uderzają w szczyt to są właśnie owe diabły, które próbują wrócić do świata podziemi.

Tyle mówi nam stara ludowa legenda. Ale co my możemy z niej wyczytać? Jeżeli pójdziemy tokiem rozumowania takich ludzi jak

sławny Erich von Däniken i przyjmujemy teorię o paelokontaktach możemy zamiast diabłów i aniołów mieć dwie skłócone grupy przybyszów (z innego świata? Z innej planety? Z innego czasu?).

Inny autor tego nurtu, Zecharia Sitchin, w swojej książce pt. „Dwunasta Planeta” w sposób ciekawy, i przede wszystkim logiczny, dochodzi do wniosku, iż światy podziemne występujące praktycznie w każdej religii (Piekło, Hades, Szeol, itp. itd.) to mogły być po prostu potężne kopalnie założone przez kolonizatorów Ziemi. Tak samo jak z Piekła, z pracy w kopalni się nie wracało.

Wysłani tam ludzie-robotnicy schodząc do podziemi widzieli światło dzienne po raz ostatni. Tak samo jak wykorzystywane później przez nas do prac w kopalniach konie, które tam śleply i padały od ciężkiej pracy. Jednak w początkowym okresie kolonizacji naszej planety, według sumeryjskich przekazów, tę pracę dla bogów wykonywali pomniejsi bogowie, bezimienni.

Jako cała masa pracująca dla tych głównych, nazwanych bóstw (jak Enlil, Enki czy Ishtar) byli oni określani wspólnym mianem Anunnaki. Pewnego dnia jednak zbuntowali się oni przeciwko warunkom pracy. W obliczu sytuacji, w której wszystkie kopalnie miały stanąć, bogowie stworzyli niewolnika, człowieka, aby wyręczył Anunnaki w ich obowiązkach. To oczywiście taka sama legenda jak ta o diabłach na Ślęży, ale czy na pewno?

Pisma starożytnego Sumeru i Akadu przetrwały w niezmienionej formie tysiące lat. Co do naszej rodzimej spuścizny było jednak z gołą inaczej. Jak wiemy historię piszą zwycięscy a mistrzem w tym był Rzym. Rzym i jego następcy czyli Kościół Katolicki i Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego.

Prawdziwa spisana historia ludów słowiańskich została zastąpiona obowiązującą do dzisiaj wersją i wymazana tak samo jak to później zrobili Europejczycy z mieszkańcami Ameryki

Południowej. Jednak ludowe legendy nie tak łatwo wymazać gdyż na tzw. „ciemny lud” elity żyjące w pałacach i na zamkach nie miały przez wiele lat tak bezpośredniego wpływu. Dlatego osobiście uważam, że w każdej legendzie jest nie tylko ziarnko prawdy, ale cała miarka ziaren.

Czy możliwe, że na Ślęży istniała jeszcze w czasach przedpotopowych kopalnia obcych? I że opisana w legendzie walka była w rzeczywistości buntem pracujących tam Anunnakich? W rejonie Gór Sowich istnieje wiele kopalni, w których wydobywało się złoto i uran a w samej Sobótce nieopodal Ślęży wydobywano niegdyś magnezyt, służący m.in. jako surowiec do produkcji materiałów ogniotrwałych.

Taka kopalnia na pewno musiała mieć jakieś widoczne zabudowania. Spostrzegawczy turysta jest w stanie ślady takowej konstrukcji kamiennej dostrzec wspinając się na szczyt czerwonym szlakiem prowadzącym ze wsi Sulistrowiczki.

Przedpotopowe techniki obróbki kamienia, podobne jak te wykorzystywane na całym świecie do budowy piramid i innych megalitycznych, konstrukcji a następnie zapomniane na długie stulecia, są zauważalne na niektórych leżących wokół zbocza głazach. Poniżej kilka przykładów jak to starożytni „cięli i obrabiali” kamienie żelaznymi scyzorykami.

O tym skąd pomysł o przedpotopowym pochodzeniu kamiennych konstrukcji pisałem wcześniej w artykule „Czy datowanie megalitów ma jakikolwiek sens?”. Ponadto na ten temat również wypowiada się „Biblia” przy okazji przypowieści o wieży Babel: „Mieszkańcy całej ziemi mieli jedną mowę, czyli jednakowe słowa. A gdy wędrowali ze wschodu, napotkali równinę w kraju Szinear i tam zamieszkali. I mówili jeden do drugiego: „Chodźcie, wyrabiamy cegłę i wypalmy ją w ogniu”. A gdy już mieli cegłę zamiast kamieni i smołę zamiast zaprawy murarskiej(...)”.

Można z tego wywnioskować, że ludność po potopie zarzuciła w

krótkim czasie technologię budowania z kamienia, zatem musiała to być umiejętność wcześniejsza niż to co proponują nam historycy. Trudniej jest wszak obrobić kamień niż uformować i wypalić glinę. Spójrzmy też jak wyglądają resztki kamiennego muru pochodzącego z resztek XIV-sto wiecznego zamku. Tutaj technika „obróbki” kamienia dalece odstaje od tego co widzieliśmy przed chwilą.

Wracając do tematu ewentualnej kopalni obcych na Górze Ślęza i jej konstrukcji, istotnym elementem układanki jest fakt, iż ilość tego typu kamieni zwiększa się w miarę zbliżania się do szczytu. Na nim natomiast widnieją resztki wałów kamiennych z widocznym przejściem – bramą.

Gdyby rzeczywiście była tam niegdyś kamienna konstrukcja i jeśli doszłoby do walki pomiędzy zwaśnionymi stronami przybyszów, to można sobie wyobrazić silną eksplozję, która rozsadziła budowlę i porozrzucała jej elementy dookoła na dużym obszarze. Także urobek z kopalni zapewne poszybował wysoko w górę tworząc jej widoczny do dzisiaj krajobraz. Na zastosowanie tam zaawansowanej technologicznie broni wskazuje fragment ludowej legendy wiążący diabły z wałącymi w górę piorunami.

Inna lokalna legenda może też być śladem po bytności pewnego rodzaju sił wyższych na Ślęży. Według niej pewien chłopak wybrał się na górę aby zdobyć dla śmiertelnie chorej matki cudowną wodę ze źródła. Był jednak pewien haczyk. Jeżeli cokolwiek by się po drodze wystraszył zamieni się w kamień. Przestraszyć chłopca próbowały przeróżne straszydła i potwory jednak on się nie zląkł. Dotarł do źródła, zaczerpnął wody i wracając kroił nią innych nieszczęśników zamienionych w głązy przywracając im ludzką postać.

Ponownie powołując się na „Dwunastą Planetę” Sitchina nasuwa się pytanie, czy owa magiczna woda nie była tzw. wodą życia, z którą często przedstawiano sumeryjskie bóstwa wespół z tzw. chlebem życia? Były to również elementy powszechne w innych

religiach. Czym mogły być potwory i czego strzegły? Jeżeli była tam kopalnia, a wydobywany surowiec (złoto? Uran? Magnezyt?) był cenny to oczywistym się wydało, że zarządcy tej placówki zadbali o to by teren był niedostępny dla osób postronnych. W związku z tym mogliśmy mieć wieki temu na tych ziemiach własnych Anunnakich i ślad ich pobytu odbity w kamieniu i legendach.

Oczywiście powyższe rozważania nie dadzą odpowiedzi na pytania i tajemnice związane z Górą Ślężą jednakże chciałem zwrócić uwagę na możliwy przebieg wydarzeń, które zawarte zostały w ludowych opowiadaniach, jak także i na fakt, że takie podania i legendy zasługują na coś więcej niż tylko na miano bajek.

Autorstwo: leszekk

Źródło: InneMedium.pl